

16 lipca 1936 roku do portu w Gdyni wracał transatlantyk "Piłsudski", na którego pokładzie znajdowała się Elwina Orlicz-Dreszer. Generał postanowił zrobić niespodziankę żonie i wraz z kapitanem pilotem Aleksandrem Łagiewskim i podpułkownikiem dyplomowanym Stefanem Lothem wystartował z lotniska w Grudziądzu samolotem RWD 9 należącym do 1 Pułku Lotniczego. Orlicz-Dreszer najprawdopodobniej chciał z powietrza powitać swą małżonkę. Niestety, o godzinie 14:14, na wysokości Orłowa, z wysokości kilkuset metrów samolot runął do wody Zatoki Gdańskiej. I choć na miejsce wypadku pośpieszyły z ratunkiem statek "Falke" i ORP "Rybitwa" nikogo nie udało się uratować. Ciała oficerów wydobyto z wraku samolotu dopiero po przyholowaniu go do mola w Orłowie. Tam obecny na miejscu lekarz stwierdził zgon, jako przyczynę podając liczne urazy wewnętrzne. Do dziś trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co było przyczyną wypadku. Pojawiały się spekulacje o awarii silnika, niekorzystnych warunkach atmosferycznych (według raportów wiatr osiągał w porywach prędkość przeszło 100 km/h co również wpływało na tworzenie się licznych wirów powietrza), błędzie pilota (jak wiadomo podczas lotów nad powierzchnią wody pilot czasami błędnie ocenia wysokość dzielącą go od tafli) czy również bardziej sensacyjne, takie jak sabotaż. Pomimo upływu lat wszystkie, oprócz tej ostatniej, wydają się równie prawdopodobne. Generała Gustawa Orlicz-Dreszera pochowano - nie bez przeszkód - na Cmentarzu Marynarki Wojennej w Gdyni. Proboszcz kościoła na Oksywiu sprzeciwił się wystawianiu trumny generała w kościele, gdyż w jego oczach jako rozwodnik był grzesznikiem. Na nic zdały się mediacje kapelana Marynarki Wojennej kmdr. por. ks. Władysława Miegonia - proboszcz pozostał nieugięty i zapowiedział, że drzwi kościoła nie otworzy. Gdy ks. Miegון przekazywał tę informację oficerom marynarki zasugerował, że gdyby proboszcz nie miał czego otwierać i zamykać, problemu by nie było... Oficerowie w lot zrozumieli swego kapelana. W dniu pogrzebu pod kościół podjechała ciężarówka z marynarzami, którzy wymontowali drzwi do kościoła. Oddali je dopiero po uroczystościach pogrzebowych Orlicz-Dreszera.

W 60 lat po wypadku w Gdyni Orłowie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą ofiarom

Marszałek Józef Piłsudski na moście Poniatowskiego



w Warszawie, w drodze na rozmowy ostatniej szansy w trakcie Przewrotu Majowego. Gen. Orlicz-Dreszer tuż obok. marszałka Józefa Piłsudskiego. fot. CAW Choć był jednym z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego to w Trójmieście kojarzy się głównie z najmniej reprezentacyjną częścią Gdyni. Zresztą właśnie w tym mieście zginął. Katastrofa lotnicza położyła kres jego błyskotliwej karierze w polskim wojsku. Gustaw Orlicz-Dreszer w początkach swojej kariery wojskowej. Gustaw Orlicz-Dreszer w generalskim mundurze. fot. CAW Wrak RWD-9 przy moło w Orłowie. Lekarz stwierdził zgon wszystkich pasażerów samolotu, w tym Gustawa Orlicz-Dreszera. fot. CAW Kamień przy moło w Orłowie z tablicą upamiętniającą śmierć Orlicz-Dreszera. fot. Michał Lipka/trojmiasto.pl Generał Gustaw Orlicz-Dreszer urodził się 2 października 1889 roku w Jadowie na Mazowszu. Już podczas nauki gimnazjalnej aktywnie włączył się w konspiracyjną działalność Związku Młodzieży Polskiej "ZET", który dążył do odzyskania przez Polskę niepodległości. Za swoją patriotyczną działalność został aresztowany przez władze carskie. Gdy wybuchła I wojna światowa Orlicz-Dreszer został powołany do wojska. Skierowano go do rosyjskiego Mitawskiego Pułku Huzarów, ale nie zagrzał tam miejsca. Po niespełna dwóch tygodniach wraz ze swoim szwadronem zdezerterował i przeszedł do 1 pułku ułanów I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego. Po wojnie został wyznaczony przez Edwarda Rydza-Śmigłego na dowódcę okręgu wojskowego w Chełmie. Tu dał o sobie znać wybitny talent Orlicz-Dreszera - nie tylko rozbroił garnizon austriacki, na którym zdobył duże ilości broni i kasę garnizonową z 10 milionami koron, ale także spowodował przejście na stronę polską

batalionów złożonych z Czechów oraz jeńców włoskich. Po zakończeniu wojny brał udział w walkach z bolszewikami. Po Bitwie Warszawskiej, w wieku niespełna 31 lat, został mianowany pułkownikiem. Pod koniec marca 1924 roku awansowany został do stopnia generała brygady. Tuż przed przewrotem majowym Orlicz-Dreszer przewodził grupie wyższych oficerów którzy w Sulejówku namawiali Piłsudskiego do zaprowadzenia w Polsce politycznego porządku. On też dowodził wojskami marszałka, gdy te ruszyły w stronę Warszawy. Brał również udział w słynnym "spotkaniu ostatniej szansy", które odbyło się na moście Poniatowskiego między prezydentem Wojciechowskim a Józefem Piłsudskim. Po przewrocie majowym, generał Orlicz-Dreszer dał się poznać jako gorący zwolennik rozwoju gospodarki morskiej. Od 1930 roku był prezesem Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, brał również udział w uroczystym otwarciu i poświęceniu portu w Gdyni w 1933 roku. Z tym miastem wiązał duże nadzieje na przyszłość - w Gdyni upatrywał szerokie, morskie, polskie okno na świat z dynamicznie rozwijającym się portem i gospodarką. Aktywnie działał na rzecz rozwoju morskiej świadomości wśród Polaków, m.in. poprzez aktywne wspieranie harcerskich drużyn żeglarskich. W roku 1934 wypowiedział słynne hasło, by "Gdynię ubrać w las masztów, które miały nieść polską banderę po wszystkich morzach i oceanach świata". Życie prywatne generała było równie barwne, jak jego kariera wojskowa. W roku 1921 ożenił się z rozwódką Wandą Nowacką (po pierwszym mężu Filochowską), ale ich małżeństwo nie przetrwało próby czasu. Po rozwodzie Orlicz-Dreszer ponownie zawarł związek małżeński, który w pewnej mierze przyczynił się do jego śmierci. 16 lipca 1936 roku do portu w Gdyni wracał transatlantyk "Piłsudski", na którego pokładzie znajdowała się Elwina Orlicz-Dreszer. Generał postanowił zrobić niespodziankę żonie i wraz z kapitanem pilotem Aleksandrem Łagiewskim i podpułkownikiem dyplomowanym Stefanem Lothem wystartował z lotniska w Grudziądzu samolotem RWD 9 należącym do 1 Pułku Lotniczego. Orlicz-Dreszer najprawdopodobniej chciał z powietrza powitać swą małżonkę. Niestety, o godzinie 14:14, na wysokości Orłowa, z wysokości kilkuset metrów samolot runął do wody Zatoki Gdańskiej. I choć na miejsce wypadku pośpieszyły z ratunkiem statek "Falke" i ORP "Rybitwa" nikogo nie udało się uratować. Ciała oficerów wydobyto z wraku samolotu dopiero po przyholowaniu go do mola w Orłowie. Tam obecny na miejscu lekarz stwierdził zgon, jako przyczynę podając liczne urazy wewnętrzne. Do dziś trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co było przyczyną wypadku. Pojawiały się spekulacje o awarii silnika, niekorzystnych warunkach atmosferycznych (według raportów wiatr osiągał w porywach prędkość przeszło 100 km/h co również wpływało na tworzenie się licznych wirów powietrza), błędzie pilota (jak wiadomo podczas lotów nad powierzchnią wody pilot czasami błędnie ocenia wysokość dzielącą go od tafli) czy również bardziej sensacyjne, takie jak sabotaż. Pomimo upływu lat wszystkie, oprócz tej ostatniej, wydają się równie prawdopodobne. Generała Gustawa Orlicz-Dreszera pochowano - nie bez przeszkód - na Cmentarzu Marynarki Wojennej w Gdyni. Proboszcz kościoła na Oksywiu sprzeciwił się wystawianiu trumny generała w kościele, gdyż w jego oczach jako rozwodnik był grzesznikiem. Na nic zdały się mediacje kapelana Marynarki Wojennej kmdr ppor ks Władysława Miegonia - proboszcz pozostał nieugięty i zapowiedział, że drzwi kościoła nie otworzy. Gdy ks Miegון przekazywał tę informację oficerom marynarki zasugerował, że gdyby proboszcz nie miał czego otwierać i zamykać, problemu by nie było... Oficerowie w lot zrozumieli swego kapelana. W dniu pogrzebu pod kościół podjechała ciężarówka z marynarzami, którzy wymontowali drzwi do kościoła. Oddali je dopiero po uroczystościach pogrzebowych Orlicz-Dreszera. W 60 lat po wypadku w Gdyni Orłowie odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą ofiarom.